

## Małopolska

## Naciąga seniorów „na zmarłą matkę”

PRZESTĘPCZOŚĆ. W Krakowie grasuje mężczyzna, który wyłudza pieniądze od starszych osób

Domofon zadzwonił przed południem. Pani Maria mieszka blisko Parku Krakowskiego w starej kamienicy. Nie spodziewała się nikogo o tej porze. Podniosła słuchawkę.

– Jestem sąsiadem z ulicy obok. Zna mnie pani, kłaniamy się sobie zawsze. Zajmę pani tylko chwilkę, chciałem prosić o sąsiedzką pomoc – usłyszała męski głos.

Niechętnie otworzyła drzwi. Do mieszkania wszedł zupełnie nieznajomy mężczyzna około 50-tki. Był wysoki, szczupły, dobrze ubrany. Na powitanie wyciągnął rękę 70-lętniej gospodyni.

– Bardzo długo nie chciał powiedzieć, o co mu chodzi. Opo-

wiadał o swojej pasji – naprawie zegarów. Kiedy domagałam się podania celu wizyty, powiedział, że dzień wcześniej pochował matkę – opowiada pani Maria. – Długo rozwodził się nad wysokością zasiłku pogrzebowego, formalnościami związanymi otrzymaniem tego wsparcia. W końcu poprosił o 100 zł.

Kiedy gospodyni odmówiła pożyczki, próbował wyłudzić o połowę mniejszą kwotę. Znow usłyszał odmowę i kategoryczne żądanie opuszczenia lokalu.

– Bardzo się zdenerwowałam, bo ten człowiek wcale nie chciał wyjść. W końcu otworzyłam drzwi, na szczęście na klatce ktoś się krzątał i to prawdopodobnie

zniechęciło mężczyznę, bo w końcu wyszedł – wspomina starsza pani.

Pani Maria pewnie wkrótce zapomniałaby o incydencie, gdyby nie to, że kilka dni później ten sam mężczyzna zapukał do drzwi jej znajomej mieszkającej w okolicy ronda Mogińskiego. Okazało się, że opowiadał tą samą historię: o naprawie zegarów, pochowanej dzień wcześniej matce i potrzebie pilnej pożyczki. Twierdził, że jest sąsiadem z ulicy.

– Znajoma nie mogła się go pozbyć z mieszkania. Wyszedł dopiero, gdy dała mu 50 złotych. Trzeba koniecznie ostrzec innych, bo ten mężczyzna grasuje

po całym Krakowie – alarmuje pani Maria.

Wyłudzenie pieniędzy „na zmarłą matkę” to jedna z odmian metody nazywanej przez policję „na wnuczka”. W tym przypadku mężczyzna prosił o nieduże sumy, ale wielokrotnie zdarzało się, że przestępcy okradali seniorów ze wszystkich oszczędności życia.

W metodzie „na wnuczka” sprawcy zazwyczaj nawiązują telefonicznie kontakt z wytypowanymi osobami. Podając się za członka rodziny – najczęściej wnuka, kuzyna, siostrzeńca lub siostrzenicę, proszą o pilną pożyczkę, zazwyczaj kilka lub kilkanaście tysięcy

złotych. Powodów może być wiele: wypadek, kłopoty w pracy czy okazja zakupu samochodu. Oszuści proszą o podanie pieniędzy na konto bankowe lub podsyłają umówioną osobę po odbiór gotówki.

Niespełna dwa tygodnie temu krakowska policja zatrzymała 21-latkę, który w ten sposób oszukał mieszkankę Mielca. Wyłudził od niej 11 tys. zł. W Rzeszowie natomiast w ręce policji wpadła 25-latkę, która „pożyczyła” od starszego mężczyzny 14 tys. zł. W sierpniu w Krakowie aresztowano dwóch młodych mężczyzn, jeden z nich był jeszcze uczniem liceum. Oszukali co najmniej siedem osób w Szczecinie, Poznaniu, Warszawie, w Kielcach.

Przestępcy podają się czasami za przedstawicieli różnych firm remontowych, pracowników administracji, opieki społecznej lub hydraulików.

– Spotykamy się także z przypadkami oszustw np. na kurtkę – sprawca puka do drzwi starszej osoby twierdząc, że ktoś z rodziny zakupił kurtkę i poprosił o dostarczenie jej pod wskazany adres. Oczywiście, żąda solidnej zapłaty, która nie jest adekwatna do prawdziwej wartości ubrania – mówi Anna Zbroja z biura prasowego małopolskiej policji.

NATALIA ADAMSKA

natalia.adamska@dziennik.krakow.pl

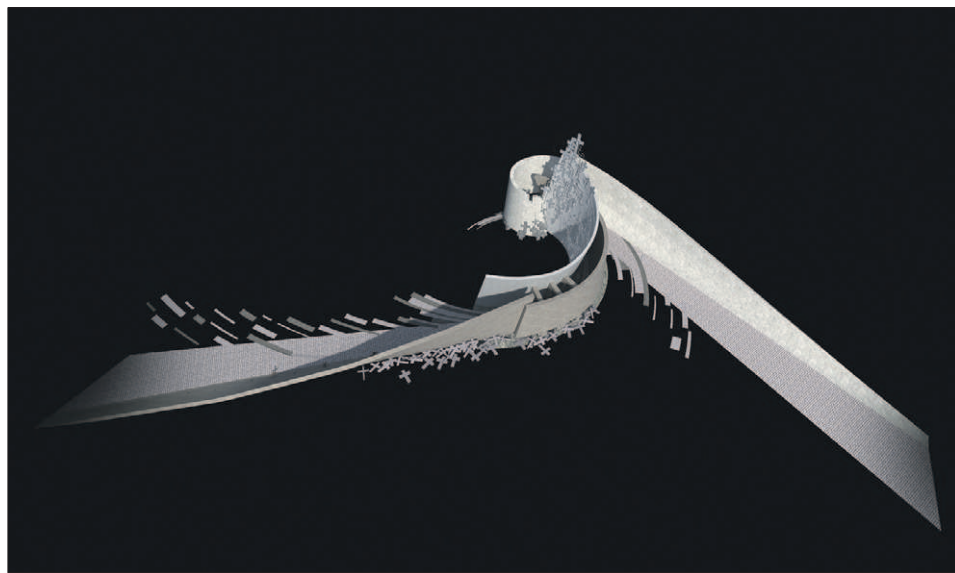
## Pamiętają o ofiarach katastrof i wypadków

**SPOŁECZEŃSTWO.** Ponad 40 metrów długości będzie miał pomnik w podtarnowskiej Zabawie poświęcony ofiarom katastrof komunikacyjnych, wypadków drogowych oraz przemocy.

Początkowo pomnik miał upamiętniać ofiary wypadków drogowych i przemocy. Jednak stowarzyszenie „Przejsie”, które patronuje budowie pomnika, zdecydowało, że monument będzie również poświęcony ofiarom katastrof komunikacyjnych.

– Wpływ na naszą decyzję miały tragiczne wydarzenia, które nami wstrząsnęły w tym roku. Nasi rodacy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem, w tragicznym wypadku autokaru pod Berlinem, w okolicach Nowego Miasta nad Pilicą. Modliliśmy się w ich intencji w sanktuarium bł. Karoliny. Chcemy objąć troską wszystkich, którzy doświadczyli tragedii, żeby mieli tutaj swoje miejsce – mówi ks. Zbigniew Szostak, kustosz sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie, inicjator przedsięwzięcia.

Pomnik powstaje z datków osób indywidualnych oraz instytucji. Po kilkumiesięcznej przerwie wznowiono roboty zbrojeniowe przy powstaniu ścian nośnych. Wzniesienie prac



Wizualizacja pomnika. Autorem projektu monumentu jest tarnowski artysta Jacek Kucaba.

było możliwe dzięki pozyskaniu nowych funduszy. – Sądymy, że do końca listopada będą gotowe, w stanie surowym, tzw. drogi wejścia i wyjścia z pomnika – dodaje ks. Szostak.

Najnowszym pomysłem ks. Szostaka jest to, aby przy pomniku znalazły się krzyże przydrożne upamiętniające wypadki drogowe. – Przy pomniku

będą one odpowiednio uszankowane i z należnym szacunkiem złożone w godnym miejscu – podkreśla ks. Szostak, apelując o przywołanie tych krzyży do Zabawy.

W sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie prowadzona jest „Księga Pamięci” ofiar wypadków drogowych oraz przemocy. Jest tam już kilkadziesiąt wpi-

sów krewnych i przyjaciół osób, które straciły bliskich w tragicznych okolicznościach. Wpisy i karty ze zdjęciami tragicznie zmarłych nadsyłane są z całej Polski. Codziennie przy księdze pali się świeca. Każdego 10 i 18 dnia miesiąca trwa modlitwa za zmarłych w niej zapisanych.

(G)

## Państwo ma w nosie nos filozofa

**PRAWO.** Filozofa Eugeniusza Szumakowicza, profesora Politechniki Krakowskiej, napastnik uderzył w nos przy osiedlowym sklepie. Prokuratura nie chce jednak z urzędu ścigać sprawcy. – Gdzie się podziąta polityka „zera tolerancji”? – grzmi rozgoryczony wykładawca.

Prof. Szumakowicz mieszka w wieżowcu, który znajduje się między os. Zabinię a ul. Prądnicką. Do pracy dojeżdża tramwajem, w drodze do przystanku przechodzi obok pawilonu handlowo-usługowego. Znajduje się tam sklep, gdzie sprzedawane jest piwo. W pobliżu można spotkać konsumentów. Janusz z kumplem właśnie otwierają puszkę. Rozmawiają o miejscowych paniach. Nie przebiegają w słowach.

Filozof Szumakowicz znosił wulgarny język. Bardziej przeszkadzało mu to, że uczestnicy osiedlowego życia towarzyskiego tarasują chodnik. Zwracał uwa-

– Spotykać się w sądzie z menelem, którego nie chcę widzieć? Nie, niech się tym zajmie państwo

– MÓWI EUGENIUSZ SZUMAKOWICZ

gę, a pouczeni mruzcili coś pod nosem. 14 września profesor znow upomniał się o wolną drogę. Dostał cios w nos. Szumakowicz twierdzi, że napastnikiem był L. – Naprawdę? L. to spokojny człowiek – dziwi się Janusz z piwem w dłoni.

14 września krew popłynęła z nozdrzy. Sklepowa pamięta, że Szumakowicz był poszkodowany. Do tamowania krwotoku

zżyto, jak wspomina profesor, sporo ligniny. Wielu godzin trzeba było, aby policja sporządziła szczegółowy opis zajścia. Szumakowicz chwali policjantów. Jest zadowolony także z pracy strażników miejskich, którzy ujęli L. Narzeka natomiast na Prokuraturę Rejonową, bo ta nie chce z urzędu ścigać napastnika. Profesor twierdzi, że tak oto marnuje się trud strażników i policjantów.

Prokurator Janusz Hnatko tłumaczy, że umorzenie dochodzenia odbyło się zgodnie z prawem. – W przypadku obrażeń, które skutkowały naruszeniem czynności narządów ciała na okres poniżej 7 dni, nie ma podstaw do ścigania z urzędu. Byłoby inaczej, gdyby niepełnosprawny poszkodowany nie był w stanie napisać prywatnego aktu oskarżenia. Jednak w tym wypadku chodzi o osobę, która może złożyć w sądzie takie nieskomplikowane pismo – tłumaczy prokurator.

Prof. Szumakowicz nie akceptuje tego, że ma poświęcić swój czas i energię na wymierzanie sprawiedliwości. – Spotykać się w sądzie z menelem, którego nie chcę widzieć? Nie, niech się tym zajmie państwo. Na pewno prokuratura może wykazać więcej aktywności. Będę apelował o to do coraz wyższych władz – mówi.

Prawnik dr Arkadiusz Radwan z Instytutu Allerhanda zauważa, że art. 60 Kodeksu postępowania karnego pozwala prokuratorom na inicjatywę. – Jeżeli wymaga tego interes społeczny, prokurator wszczyna postępowanie albo wstępuje do postępowania już wszczętego również w sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego – stwierdza.

Mecenas dodaje jednak, że aktywność prokuratury w każdej sprawie tzw. prywatnoskargowej byłaby sprzeczna z intencjami ustawodawcy.

ŁUKASZ GRZYMAŁSKI  
redakcja@dziennik.krakow.pl

## Zakończony spór o zabytki Jamy Michalika

**PRAWO.** Zabytkowe meble, obrazy i witraże w Jamie Michalika są własnością Skarbu Państwa – orzekł wczoraj krakowski sąd, przecinając tym samym kilkuletni spór o prawo własności do zabytkowego wyposażenia starej, krakowskiej kawiarni.

– To przełomowy wyrok. Kawiarnia stanowi dobro narodowe. Inaczej być nie mogło. Wyposażenie Jamy Michalika nigdy nie przeszło na własność spółdzielni – mówi mec. Stanisław Kłys, reprezentujący właściciela kawiarni, który od ponad 15 lat procesuje się z Krakowską Spółdzielnią Gastronomiczną roszcując sobie prawa m.in. zabytkowych mebli i obrazów.

Spółdzielnia zarządzała słynną kawiarnią od lat 50. W latach 90. kupił ją od gminy Stanisław Kuliś. Wtedy zaczęły się problemy. Spółdzielnia twierdziła, że nowy właściciel nabył jedynie lokal, a nie jego zabytkowe wyposażenie. Chodzi m.in. o witraże i obrazy Karola Frycza, Kazimierza Sichulskiego, freski, karykatury,

lalki. Za ich użytkowanie spółdzielnia domagała się od Stanisława Kulisia 2 tys. zł miesięcznie. Ten jednak nie zapłacił, więc spółdzielnia skierowała pozew do sądu i wygrała.

Zaczęło się naliczanie zaległych opłat i odsetek. W sumie ponad 160 tys. zł. Na tym się jednak nie skończyło. Z powództwem – tym razem przeciwko spółdzielni wystąpił małopolski konserwator zabytków. Jego zdaniem, spółdzielnia zawładnęła wyposażeniem kawiarni z naruszeniem prawa. Do jego przekazania niezbędna była bowiem decyzja ministra kultury, a takiej spółdzielnia nie uzyskała.

Do procesu przyłączyła się też reprezentująca Skarb Państwa Prokuratura Generalna. Wszyscy byli zgodni, że KSG nie może żądać od właściciela pieniędzy za korzystanie z wyposażenia. Tego samego zdania był wczoraj krakowski sąd, który nieprawomocnym wyrokiem orzekł, że zabytkowe meble, obrazy, freski są własnością Skarbu Państwa.

(STRZ)

## Gruntowy kłopot dla spółdzielni

**PRAWO.** Spółdzielnie mieszkaniowe nie mogą poprzez zasiedzenie otrzymywać prawa do gruntu, na którym stoją spółdzielcze bloki. Obecne przepisy są sprzeczne z konstytucją.

Trybunał Konstytucyjny rozpatrywał przypadek dotyczący Warszawy, ale rozstrzygnięcie jest ważne dla spółdzielni mieszkaniowych w całym kraju. Po opublikowaniu tego wyroku spółdzielnie nie będą mogły starać się o bezpłatne przejęcie gruntu przez zasiedzenie.

Taką możliwość wprowadzono w 2007 r. do ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, które mogły nabyć grunt przez zasiedzenie, który był w ich posiadaniu 5 grudnia 1990 r. W ten sposób gmina lub Skarb Państwa traciły nieruchomości, a tym samym możliwość uzys-

kania dodatkowych dochodów. Trybunał uznał, że takie przepisy nie tylko preferują niektóre spółdzielnie (nie wszystkie mogły nabyć prawo do ziemi przez zasiedzenie), ale także uniemożliwiają ewentualne odzyskanie gruntu przez poprzednich właścicieli. W wielu takich przypadkach dysponentem gruntu był wprawdzie Skarb państwa, ale nieruchomości miała nieuregulowany stan prawny.

W uzasadnieniu do ubiegłotygodniowego orzeczenia można przeczytać, że dopuszczalne jest wznawienie postępowania w przypadkach, gdyby kwestionowany przepis był podstawą stwierdzenia zasiedzenia na rzecz spółdzielni. TK podkreślił jednak, że nie dotyczy to automatycznie tych osób, które uwłaszczyły się już na mieszkaniach spółdzielczych.

(GEG)